Numer pojedynczy 4 ct.

Nr. 220. W Krakowie, piątek, 25 września 1896. Rok II.

DZIENNIK KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8-mej rano.

PRZEDPŁATA: w **Krakowie** rocznie zł. 9. półrocznie złr. 4 ct. 50. kwartalnie złr. 2 ct. 30, miesięcznie ct. 80. tygodniowo ct. 20. Za odnoszenie do domu, miesięcznie ct. 15. **Na prowincyi w Austro-Węgrzech**: rocznie złr. II, półrocznie złr. 5 ct. 60, kwartalnie złr. 2 ct. 80. miesięcznie ct. 95. **Za granicą**: miesięcznie złr. 1 ct. 20. Liczba czeku poczt. austr. 836.539.

OGŁOSZENIA: za wiersz drobnym drukiem lub tegoż miejsce ct. 8; w drobnych ogłoszeniach za wyraz ct. 2: za wiersz w „Nadesłanem“ ct. 20. — Przedpłatę przyjmuje Administracya pisma, oraz wszystkie większe ajencye gazet. Ogłoszenia przyjmują, oprócz Administracyi, wszystkie koncesyonowane biura anonsów. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: w KRAKOWIE, PLAC MARYACKI, L. 8. — Adres na telegramy: DZIENNIK — KRAKOW.

Nałogowi agitatorzy.

Mamy więc w Galicyi całą armię nałogowych agitatorów w c. k. mundurach...

Zakazy wystosowane przez p. delegata krakowskiego do posła Wójcika tkwią jeszcze wszystkim w pamięci. Znalazły one pojętnego ucznia w osobie p. starosty przemyskiego. Radykalny poseł ruski p Nowakowski otrzymał odeń następujące pismo:

„Do Pana Stefana Nowakowskiego, posła na sejm krajowy, w Torkach. W podaniu z 10 września 1896 r., l. 34.609, prosi pan o dozwolenie na urządzenie wiecu pod gołem niebem dnia 19 września t. r. o godzinie 11 rano w Ruszelczycach w ogrodzie Jędrzeja Kurasza, a zarazem donosi, że w razie niepogody wiec ten odbędzie się w domu Andrzeja Kurasza, syna Antoniego.

„Wedle przepisów § 3, względnie § 6 ustawy z 15 listopada 1867 r., l. 135 dz. u. p. odmawiam tej prośbie względnie zakazuję w ogóle odbycie wiecu dnia 19 września t. r. w Ruszelczycach czy to pod gołem niebem czy w chacie Jędrzeja Kurasza syna Antoniego, ponieważ ze względu na sposób nałogowo agitacyjny, w jaki pan urządzasz takie wiece, względnie odbywanie tych przeforsować się starasz, muszę i to uważać za zagrażające porządkowi społecznemu, a tem samem bezpieczeństwu i dobru ogólnemu

„Przeciw temu zakazowi wolno panu odwołać się do wysokiego namiestnictwa w dniach 8, ewentualnie wniesiony rekurs nie będzie mieć jednakowoż władzy wstrzymującej wykonanie tego zakazu. Ck. starostwo. Przemyśl 15 września. *Gorecki*“.

„Ze względu na sposób nałogowo agitacyjny, w jaki pan urządzasz takie wiece....“ Zakazy delegata krakowskiego zawierały jeszcze jakieś motywy, pewne fakty, których prawdziwości nie badamy; p. starosta przemyski obchodzi się nawet bez tego drobnego aparatu. Bo gdyby straszny zarzut, który stawia p. Nowakowskiemu, był nawet prawdziwym — to odkądże w Austryi nie wolno nałogowo agitować? Jestto proceder nieprzewidziany w naszej ustawie przemysłowej, nie potrzebuje koncesyi i — o ile nie wywołuje pewnych następstw zbrodniczych — absolutnie nie może być zakazany. Tych znamion zaś pismo p. Goreckiego nie próbuje nawet określić. Ale w danych wypadkach strona prawna chyba na ostatnim jest planie...

W ogóle nałogowi agitatorzy nie przebierają zbytnio w środkach. Pan Laskowski objeżdża swój powiat, zaglądа do plebanii, chat i karczem, organizuje wójtów, którzy mają każdego agitatora aresztować i przywozić do starostwa. W innych powiatach dzieje się to samo. Przed pięćdziesięciu laty urzędnicy Metternicha polecali mandataryuszom tudzież chłopom, aby wiązali i do becyrku odstawiali „Polaków“, emisaryuszy i patryotów... Dziś jednak mamy w kraju rząd polski — konstytucyjny... Mimo to . . . . . . do czego doprowadzi ich agitacya? Nie liczą się oni z głęboką zmianą, z rewolucyą, jaka zaszła w głowie chłopa.

Chłop jest już innym. Demokracya nauczyła go czytać, ludowcy nauczyli go myśleć, starostowie uczą go polityki. Dobrze to jeszcze będzie, jeżeli ta nauka odniesie ten skutek, iż chłop wykształci technikę agitacyjną. Bo ślepym trzeba być, aby sądzić, że dzisiejszy chłop da sobie zakazami odebrać prawa obywatelskie. Zadużo on już myśli, zadużo wre w nim zawziętości. Wzbraniają mu odbywać zgromadzenie publiczne — odbędzie dziesięć poufnych; rozpędzą je — znajdzie inny sposób porozumiewania się. Znamy wypadek, kiedy lud się zebrał na cmentarzu o godz. 3 w nocy, gdyż do tej pory żandarmi na wsi patrolowali. I nie życzymy organom rządu, by się spełniła tysiączna część życzeń, które pod ich adresem na takiem zgromadzeniu padają. Prześladowany poseł lub agitator staje przed temi umysłami w świetlanej aureoli; jego przeciwnicy, nasi konserwatyści, nie zjawiają się nigdy na zgromadzeniu, dają się reprezentować tylko przez bagnet — tem gorzej; w sercach wzbiera żółć i gorycz. I obawiamy się, mocno się obawiamy, że wezbrana ta energia potencyalna wybuchnie kiedyś i sprowadzi katastrofę. Obawiamy się, że cierpliwość ludu wobec agitatorów, działających nałogowo i systematycznie przy pomocy tak podburzających środków, jak ostatnie zakazy, wyczerpie się i znajdzie dla swej siły ujście, w którem niejeden zupełnie utonie. Ostrzegamy, póki czas, póki

---

Aniołowie z gliny.

(53) POWIEŚĆ

Antoniego Godziemby-Wysockiego.

Może za dużo żądam — westchnął — zawsze to kobieta... ale... ale przecież inna od wszystkich na świecie...

Nie mógł. nie umiał sobie dać rady z swemi myślami, nie wiedział o co mu chodzi właściwie, czego się boi, a jednak bał się, by ten świat, który znienawidził teraz za nią. nie pociągnął jej z sobą, by białe jej skrzydła nie zbrukały się wśród tych zabaw i flirtu...

Ona go przecie kocha — choć i to kwestya teraz. To długie milczenie jej i to milczenie wtedy, kiedy go dotknęła tak poważna strata majątkowa, brak jakiejś pociechy z jej strony, brak współczucia, brak jej obecności tutaj, dowodzić by mógł chyba tylko obojętności z jej strony.

Dlaczegóż bowiem nic nie pisze, dlaczegóż nie przyjeżdża tak długo?

Czy przypadkiem tam — w mieście — prócz zabaw, prócz chęci błyszczenia, nie zatrzymuje ją coś więcej.

Zatrząsł się cały na przypuszczenie czegoś złego.

Nie jest przecież słabą, bo pani Szczerko napisała by mi o tem.

Więc cóż?

Więc dlaczegóż nie przyjeżdża, dlaczegóż nie pisze?

Jeżeli o kogo, to o nią mogę być najpewniejszy—myślał dalej uspokajając się—bo ona zadużo ma charakteru, zadużo prawości w sobie, by można się o nią obawiać. Pamięta ona przecież dobrze o obowiązkach, które dobrowolnie przyjęła na siebie.

A gdyby o nich zapomniała, gdyby uległa tym pokusom, które życie wielkoświatowe niesie z sobą — cóż wtedy?

Wtedy przedewszystkiem jego obowiązkiem, jego powinnością jest być przy niej, by módz ją bronić, by módz bronić jej i swego szczęścia, honoru...

Porwał za taśmę od dzwonka i począł wszystkiemi siłami szarpać nią.

Stary służący wpadł przestraszony do pokoju.

— Leć zaraz do stajni — zawołał Henryk — i każ zajeżdżać. Powiedz mu, żeby obroku wziął z sobą, bo pojedziemy na stacyą.

— Słucham.

— Ubrania mi poprzygotowuj i przyjdź tu później. Storę podnieś!

Łagodne srebrno zielone słońce zimowego poranku oblało światłem meble i ściany pokoju.

Henryk zerwał się z łóżka i począł się ubierać gorączkowo.

Tak. On pojedzie, on zobaczy, czy jego podejrzenia, niespokojności, strachy, miały jakąkolwiek racyę bytu. On przekona tego drugiego człowieka co w nim siedzi, tego złego ducha, że mylił się, szepcząc mu podejrzenia na nią.

Jakkolwiek jest zresztą, czy zły ten duch miał słuszność, czy nie, to jemu już za dużo trochę tych żałości, cierpień, smutków i oczekiwań. Za długo już trochę tego wszystkiego, on już niema dość sił i woli, by mógł dłużej tu siebie zatrzymywać.

Po co on właściwie tu siedział tyle czasu.

A! — Ira żądała tego, Ira kazała mu przyrzec, że zostawi jej swobodę w wyborze dnia powrotu — dlaczego ona żądała tego?

I znów to pytanie łącznie z tem, czego się dla niej, dla siebie, tak obawiał, a czego przed samym sobą nie śmiał nazwać po imieniu — poczęło nim targać.

Ale skończy się to już wszystko, bo on tam sam już jedzie.

I pojechał. (C. d. n.)

można o tych sprawach mówić jeszcze spokojnie.

Nie chcemy być ptakami, zwiastującymi burzę, tembardziej, że można ją zażegnać. Czego lud chce zwołując zgromadzenia? Wszak n. p. poseł Wójcik stoi na podstawie programu, należy on do związku, któremu nawet ks. Badeni — jak najwyraźniej oświadczył w Haczowie i w *Czasie* — „w ogólności nie ma nic do zarzucenia“. Chłopi o tem wiedzą i czy dobrze jest przemocą tępić wśród nich to, co już nie Stojałowski, ale ks. Badeni uważa za słuszne i godziwe? Toż władze nasze, działając w ten sposób, pozbawiają się wszelkiej moralnej powagi. I w czyim-ż interesie?

Póki czas — nawołujemy do zwrotu, a spodziewamy się, że nawoływania te padną niebawem z ust innych, najbardziej do tego powołanych, najwięcej za to wszystko odpowiedzialnych — z ust pp. posłów. Za kilka dni zbierze się parlament. Deputowani nasi spełnią najprostszy swój obowiązek, jeżeli w Kole i w Izbie poruszą sprawę nałogowych agitatorów, którzy „naszą przyszłość chcą cofnąć wstecz“...

Fortyfikacye w Dardanellach.

Wobec żywego zainteresowania się, z jakiem śledzą Anglicy stan uzbrojenia cieśnin Dardanellskich i wobec możliwości, że pewnego pięknego poranku staną naprzeciw siebie najnowsze statki pancerne i najnowszej konstrukcyi baterye nadbrzeżne, oraz miny podwodne, ciekawem jest zapoznać się cokolwiek bliżej z położeniem rzeczy w cieśninach Dardanellskich.

Dość obszerna literatura fachowa w tym przedmiocie wskazywała i wskazuje największe niebezpieczeństwo dla Turcyi, grożące jej od północy, z powodu ciągłego wzrostu floty rosyjskiej i doradzała wzmocnienie, względnie wybudowanie nowych fortyfikacyj w Bosforze. Tymczasem koła wojskowe tureckie, zabrawszy się raz do pracy, zwróciły się nie do wzmacniania bramy wewnętrznej cieśnin, prowadzącej do Konstantynopola — Bosforu — lecz bramy zewnętrznej — Dardanellów. Być może, iż wtedy już Turcy mówili do siebie: Allahu! strzeż nas przed naszymi przyjaciółmi! Wielu ludzi spostrzegło zaraz, że w tem zmniejszeniu się uwagi tureckiej, odnośnie do Bosforu, należy upatrywać intrygę moskiewską. W każdym razie plany, przybyłego tu w r. 1892-im belgijskiego generała Brialmont'a, który miał przerobić gruntownie wszystkie fortyfikacye w całych cieśninach, a więc i Bosforze, złożone *ad acta* zostały.

Wykończenie i uzbrojenie fortyfikacyj nad Bosforem idzie niezmiernie leniwo — w Dardanellach zaś zupełnie inaczej. Tamtejsze fortyfikacye wykończane są z niezwykłą Turkom precyzyą i starannością. Bawił tam na miejscu prawie rok cały Ristow-basza w misyi specyalnej. Wysoko wykształcony ten artylerzysta, z bardzo praktycznemi zapatrywaniami, posiadał ów jeszcze dar, rzadki u obcego wojskowego, iż potrafił Turków przekonać o słuszności swoich zapatrywań.

Pobyt tego niestety zbyt wcześnie zmarłego wojskowego niemieckiego, stanowi od lat sześciu punkt zwrotny w dziejach fortyfikowania cieśnin. Ristow-basza zwrócił szczególną uwagę na torpedy i był zdania, iż przejazd przez Dardanelle można zrobić absolutnie niemożebnym, jeśliby obrońca miał 18—20 godzin na zatopienie torpedów w oznaczonych z góry punktach. Później nabył rząd turecki od komendanta tutejszego austryackiego statku stacyjnego, Pietruskiego (polaka), patent na wynalezione przezeń postępowanie, zapomocą którego można w przeciągu kilku godzin przez odpowiednie zatopienie torpedów zrobić niedostępnemi każdy port, lub cieśninę morską.

Zważywszy naprężony stosunek Turcyi do Anglii a następnie że główny fort zamykający cieśniny znajduje się w Czanak Kalé, t. j. w środku cieśniny Dardanelskiej, zdaje się być niespodziewane sforsowanie tejże prawie niemożebnem. W każdym razie, gdyby nawet eskadra nieprzyjacielska wpływała w Dardanelle od południa, to najprzód dostanie się między fortyfikacye w Kum-Kalé i Sedil Bahar, a jeszcze obrońcom zostanie kilka godzin czasu do zatopienia torpedów. Wybór oficerów artyleryi do fortyfikacyj w cieśninach komenderowanych, oraz wykształcenie kanonierów obsługujących działa je broniące, mają być wyborne. Działa są przeważnie największego kalibru, bo 36 *cm*, a dostarczone przez Kruppa. Dotąd brakuje jednak w fortach wież pancernych. Na jeden przecież wiele powodów do obaw dający brak należy zwrócić uwagę, a mianowicie, iż w fortyfikacyach dardanelskich zamało jest piechoty. Nieprzyjacielowi np., któryby chciał wylądować od strony zatoki Besika, *vis-à-vis* wyspy Tenedos, trudno by było tego obecnie wzbronić, a mógłby on większą część bateryj nadbrzeżnych otwartych od strony lądu zmusić do milczenia i tym sposobem ułatwić flocie sforsowanie cieśnin.

Ze sfer gimnazyalnych.

Przed rokiem rada szkolna krajowa stworzyła sześć stypendyów po 300 złr. dla słuchaczy filozofii w Krakowie, mających co najmniej trzy lata wykładów. Za te 300 złr. żąda zaś, by stypendyści w wyznaczonym zakładzie, pod okiem starszych profesorów i dyrektora, oddali się studyom pedagogicznym i jako przyszli nauczyciele próbowali uczyć i klasyfikować. Co jakiś czas mają być urządzane konferencye, na których dyrektor jako przewodniczący ma wytknąć błędy, jakie stypendyści ucząc popełniają i dawać wskazówki, jak w pewnych okolicznościach mają się ci przyszli nauczyciele znaleść.

Myśl otwarcia takiego kursu i jego wprowadzenie w życie, powitały grona pedagogów z radością, a należy przyznać, że jestto jeden z najlepszych pomysłów rady szkolnej.

Wiemy z doświadczenia, iż nieraz nauczyciel, wchodząc pierwszy raz do klasy, nie umie się do uczniów „zabrać“, kierować całą klasą, zmuszać jej do uwagi — a jak często się zdarza, iż nie jest w stanie wykładać tych elementarnych, początkowych nauk. Nie dziwimy się temu, gdyż na uniwersytecie myśl jego biegła w dalekie pola studyów, a teraz nagle musi z wyżyn zniżyć się, zstąpić ku rzeczom, które się jako podstawy zna, ale któremi operować się nie umie, których się w formę najprostszą i pojedynczą nigdy nie starało ubrać.

Nieraz się dzieje, iż profesor wykładając swój przedmiot odbiegnie daleko od przedmiotu, bo pochwyciwszy myśl przewodnią, biegnie za nią i zapomina o tych, którzy go słuchają.

Jestto złe niezaprzeczone, ale potępiać tego nie można, zwłaszcza u młodego nauczyciela, który dopiero od niedawna rozstał się z ławą uniwersytecką, a dalej się posuwa w swych studyach. Nie miał bowiem czasu ni możności nauczyć się — innych uczyć. W jakiż sposób i gdzie mieli się uczyć innych nauczać?

Od niedawnych czasów powstała katedra pedagogii u nas w Krakowie, a we Lwowie dopiero tego roku. Profesor wykładał teoretycznie pedagogię, urządził konserwatoryum, na którem słuchaczy zaznajamiał z instrukcyami i rozporządzeniami ministeryalnemi i rady szkolnej krajowej, odbywał lekcye próbne. To już było krokiem naprzód, lecz praktycznie bez wielkiej wagi: przyszli nauczyciele nie mogli jeszcze rozpoznać właściwego traktowania nauki.

Obecnie zaś kandydaci nauczycielscy słuchając lekcyj wytrawnych pedagogów, egzaminowania, studyowania indywidualności ucznia, będąc świadkami praktyk i teoryj na żywym materyale, wnikną głębiej w istotę nauczania i przygotują się odpowiednio do swego zawodu.

Jestto rzecz tak prosta, że dziwić się tylko należy, iż tak późno weszła w życie, gdy przy seminaryach dla nauczycieli szkół ludowych istnieją oddawna „szkoły ćwiczeń“, przynoszące nieocenione korzyści.

Życzyć by tylko należało, aby rada szkolna wystarała się o większą liczbę stypendyów, aby większa ilość słuchaczy filozofii mogła z ćwiczeń korzystać. „Filozofowie“ bowiem, jak wiadomo, należą do najbardziej upośledzonej od bożka mamona klasy i muszą lekcyami, pisaniną etc. zarabiać na życie — co nie pozwala na odbywanie ćwiczeń w gimnazyach. Sejm powinien tą sprawą szczerze się zająć; jeżeli plany szkolne mamy złe — starajmy się przynajmniej o nauczycieli dobrych.

Żelazna Brama.

(Dokończenie).

Nasza Galicya jest ze względu na żeglugę tak co do stosunków geograficznych, jak politycznych i położona jak najnieszczęśliwiej. Główne nasze rzeki Wisła i Dniestr mają w Galicyi tylko swój górny bieg, który jako ubogi w wodę, o znacznych spadkach nadaje się najmniej do żeglugi. Rzeki te, przepływając w dalszym swym biegu kraje również rolnicze, wydają te same płody co i Galicya, tylko w większej obfitości, a może i w lepszej jakości. Stosunków politycznych z naszem państwem ościennem nie można nazwać przyjaźnemi, a nadto wywarły wysokie cła, nałożone na nasze płody przez państwo rosyjskie i niemieckie i reformy cłowe naszej monarchii bardzo niekorzystny wpływ na wywóz naszych płodów, więc i żegluga Galicyi znajduje się obecnie w bardzo opłakanym stanie.

Że żegluga Galicyi mogłaby stać na innym stopniu rozwoju, jeżeliby warunki były pomyślniejsze, dowodzi statystyka, która wykazuje, że kraj nasz zajmuje co do długości i spławności wód swoich pierwsze miejsce między krajami koronnymi Przedlitawii. Galicya posiada 2126 *km* spławnych rzek, tj. 32·23% wód spławnych całej Austryi; z tego przypada na zwykłą żeglugę statkami 819 *km*, a na żeglugę parową 298 *km*, tj. 33% długości w całej Przedlitawii.

Jeżeli powrócimy napowrót do Dunaju, to z przytoczonego wynika, że Dunaj znajduje się w stosunkach niebardzo korzystnych tak pod względem fizycznym jak i politycznym. Oprócz tego sama przyroda rzeki i ukształtowanie koryta, ławice piaskowe, zwężenia i progi, nie pozwalały się żegludze rozwijać.

Dunaj przerzyna w swoim biegu siedm pasm gór, a przy każdym takim wąwozie rzecznym napotykamy na mniejsze lub większe przeszkody, utrudniające żeglugę. Najgłówniejszemi przeszkodami są: Struden koło Grein, Gönyö i progi Żelaznej Bramy.

O tej ostatniej przeszkodzie pomówimy słów kilka. Dunaj wzmocniony dopływami

Drawy, Cisy i Sawy, przerzyna wysokie góry oddzielające nizinę panońską od wołoskiej. Góry z lewego i z prawego brzegu Dunaju stanowiły niegdyś nieprzerwany łańcuch, a Panonia była wielkiem morzem śródziemnem; o tem świadczą nietylko te same stosunki petrograficzne gór, ta sama struktura skał, widoczne ślady wymycia itd., ale także olbrzymi stożek około Turn-Severinu, usypany przed wiekami przez spadający z gór strumień, jako odpływ morza Śródziemnego. Jak olbrzymią była praca wody i ile wieków było na to potrzeba, pojmiemy, jeżeli zauważymy, że od czasu Trajana, a zatem w przeciągu 18 wieków, praca wody i zmiany w korycie nie są wcale widoczne. Ten przesmyk Dunaju jest znany ogólnie pod nazwą Żelaznej Bramy, a sławę swoją zawdzięcza on nietyle piękności przyrody, ile przeszkodom, które statki muszą przezwyciężać na tej przeszło 100*km* długiej przestrzeni.

Przez Żelazną Bramę należy rozumieć nieprzerwany prawie łańcuch skał podwodnych albo sterczących nad wodą — znaczne zwężenia i nagłe rozszerzenia koryta — mielizny a tuż obok niezmierzone prawie głębokości. Spadki są na tej przestrzeni ogromne, skoncentrowane często na bardzo niewielkich długościach. Woda płynie z nadzwyczajną chyżością, z hukiem i szumem, pieniąc się i rozbijając o skały, — tworzy wiry i prądy wsteczne, potrzeba tu więc wytrawnego i z drogą dobrze obeznanego sternika, ażeby statek przeprowadzić bezpiecznie w tym labiryncie skał, mielizn i wirów.

Przeszkody te tworzą mniejsze i większe grupy, z których każda ma swoją nazwę. Głównemi z tych grup, które przy regulacyi należało szczególniej uwzględnić, są następujące: Stenka, Kozła, Dojke, Izlasz, Tachtalia, Greben, Jucz, Żelazna Brama i Mała Żelazna Brama. Każda z tych grup ma swoją właściwość i wymagała innego sposobu regulacyi. Grupa Kozła i Dojke są położone blisko siebie i uważano je przy wszystkich projektach regulacyjnych technicznie jako jedną całość; to samo da się także powiedzieć o grupach Izlasz, Tachtalia i Greben. Grupa Mała Żelazna Brama ma podrzędniejsze znaczenie, a wymieniamy ją tylko dla zupełności. Największą i najgłówniejszą przeszkodą pomiędzy temi grupami, jest właściwa Żelazna Brama.

Ważność i potrzebę regulacyi Dunaju na przestrzeni pomiędzy Mołdawą a Turn-Severinem uznali już Rzymianie. Wzdłuż prawego brzegu Dunaju wykuli oni z wielkim trudem i kosztem drogę, łączącą nizinę panońską z wołoską. Droga ta ułatwiła bardzo komunikacyę lądem między Zachodem a Wschodem, ale tem nie zadowolili się jeszcze Rzymianie, chcieli oni również poprawić i drogę wodną; w tym celu wybudowano dla ominięcia Żelaznej Bramy kanał, którego szczątki wprawiają nas dziś jeszcze w podziw.

Po upadku potęgi Rzymu nie zajmowano się przez długie wieki tą sprawą, dopiero w r. 1778 studyował kapitan korpusu pionierów Lauterer, w jakiby sposób uczynić Dunaj między Orsową a Turn-Severinem spławnym. Praca Lauterera nie odniosła żadnego skutku.

Następnie w r. 1830 poruszał sprawę regulacyi Bramy Żelaznej hr. Stefan Szehenyi, w r. 1855 rząd austryacki, w r. 1856 kongres paryski, w r. 1871 kongres londyński, aż wreszcie w r. 1874 zwołano międzynarodową komisyę regulacyjną. Projekt tej komisyi jednak nie mógł być urzeczywistniony, ale odtąd szły już prace w tempie rzeźwiejszym i ostatecznie przy końcu roku 1885 inspektor budownictwa Ernest Walland przedłożył rządowi projekt regulaminu Żelaznej Bramy. Projekt Wallandta przedłożono węg. radzie państwa dopiero w czerwcu 1888 r. gdzie został przyjęty 13 lipca b. r.; a kiedy ta ustawa otrzymała wkrótce najwyższą sankcyę, nie można było dłużej wątpić o rychłem rozpoczęciu robót.

Przeprowadzenie całej regulacyi Żelaznej Bramy poruczono inżynierowi J. Hajdu, za którym się ukrywa firma L. Luter z Brunszwiku i bank berliński. Dnia 15 września 1890 r. nastąpiło uroczyste otwarcie regulacyi Żelaznej Bramy, a za kilka tygodni nastąpi uroczystość otwarcia żeglugi przez uregulowaną już Bramę Żelazną.

Dokonane roboty w celu usunięcia przeszkód żeglugi na dolnym Dunaju, dadzą się podzielić na trzy części:

Usunięcie skał przy kataraktach Stenka, Kozła-Dojke, Izlas-Tachtalis i Jucz; następnie i na innych pojedyńczo w korycie rzeki występujących miejscach.

Budowa tam spiętrzających poniżej Grebenu i Juczu, w celu zwężenia zanadto wielkiej szerokości koryta, względnie w celu powiększenia niedostatecznej głębokości, następnie częściowe usunięcie przylądka Greben.

Budowa kanału wciętego w skałę i ograniczonego wałami, w celu ominięcia przeszkód Żelaznej Bramy.

Wszystkie te prace dokonane już zostały, a oceni je wkrótce fachowa krytyka. Życzyćby tylko należało, aby ta wspaniała budowa służyła zawsze tylko dla celu, dla którego wzniesiona została: dla podniesienia handlu i przemysłu, a tem samem i dobrobytu ogólnego.

Korespondencye „Dziennika Krakowskiego".

Lwów, 23 września.

(Zgromadzenie robotników żydowskich w sprawie piątej kuryi).

(x). Obóz robotniczy przygotowuje się już do stoczenia kampanii wyborczej w piątej kuryi. Dziś popołudniu o godz. 4 odbyło się w ogrodzie restauracyjnym przy ulicy Młynarskiej pierwsze zgromadzenie robotników żydowskich, którzy zebrali się w liczbie kilkuset. Ze strony rządu fungowało aż dwóch komisarzy policyi: Wenz i Urbanowicz. Pierwszy zabrał głos dr Diamand i w języku niemieckim (!) wypowiedział mowę, przerywaną co chwila oklaskami zebranych.

Mówca w popularny sposób wytłómaczył słuchaczom pokrzywdzenie warstw uboższych przy rozkładzie praw obywatelskich. Dla oka wydaje się, że robotnicy nie płacą podatków, tylko ludzie bogaci, skąd nieprzyjaciele ludu wyprowadzają wniosek, że tylko klasa posiadająca powinna mieć prawo udziału w rządach. Jestto jednak tylko złudzenie optyczne, gdyż robotnik płacąc drogo za mieszkanie i żywność, płaci tem samem podatki, a jeżeli dobry jest do płacenia podatków i do wychylania piersi na kule nieprzyjacielskie, to powinien być dobry i do wykonywania praw obywatelskich.

Po ciężkiej walce, stoczonej celem zdobycia tych praw, gabinet Badeniego zrobił na rzecz warstw ludowych ustępstwo, powołując do życia piątą kuryę wyborczą z 35 mandatami. Gdyby udało się wszystkie te mandaty pozyskać dla sprawy robotniczej, byłaby to jeszcze kropla w morzu wobec przeszło 300 mandatów, opanowanych przez stronnictwa burżuazyjne. W każdym razie zyskali robotnicy to, iż w kapitalistycznym parlamencie poraz pierwszy wypowiedzianą zostanie prawda o istniejących stosunkach.

W dalszym ciągu uderzył mówca na korupcyę wyborczą. Każdy grosz, wzięty jako łapówka podczas wyborów, kosztować będzie przekupionego sto razy tyle. Każdy taki grosz oznacza bowiem dalsze ogłupianie ludu, dalsze podwyższanie podatków, dalsze utrudnianie frekwencyi szkolnej. Złodziej jest w społeczeństwie istotą mniej szkodliwą, aniżeli szakal wyborczy. Złodziej okrada jednego człowieka, a ci najemnicy okradają cały lud. Następnie dotknął mówca antysemityzmu i wykazywał, że kapitaliści używają go dla rozdwojenia proletaryatu.

Robotnicy żydowscy powinni wybudować mur pomiędzy sobą a żydowskim kapitałem, który ich wyzyskuje pod pokrywką solidarności plemiennej, natomiast powinni się łączyć i solidaryzować na każdym kroku z robotnikami chrześciańskimi. Cytuje przykłady, dowodzące, iż kapitaliści żydowscy wyzyskują swoich robotników bez litości. W Londynie żyje 30.000 krawców żydowskich, z których ani jeden nie pracuje u chrześcianina. Ci ludzie cierpią głód, rujnują zdrowie swoich rodzin w tym celu, aby kilkudziesięciu przedsiębiorców żydowskich zostało milionerami. Do tych nędzarzy przyszli robotnicy angielscy, chrześcianie, podali im rękę jak braciom i urządzili na ich korzyść demonstracyę, którą cały Londyn oglądał.

Tosamo dzieje się i w kraju. We Lwowie czapkarze żydowscy, pracujący po zaułkach, muszą sprzedawać kupcom tuzin czapek za 30 ct., ażeby z głodu nie zginąć. Są tylko dwa stronnictwa na świecie: wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Zebrani nagrodzili mowę Diamanda burzą oklasków, poczem uchwalili rezolucyę, wypowiadającą życzenie, ażeby jak najszersze zastępy proletaryatu wzięły udział w walce o mandaty z piątej kuryi.

Stryj, 20 września

(Dwie piekące lokalne sprawy. — Nadprogramowy finał festynu „Czytelni kolejowej").

(z.). Nieraz już i w niejednem piśmie wspominano o porządkach panujących w tutejszym c. k. urzędzie pocztowym, które dzięki osławionej oszczędności dają się niemało we znaki stryjanom. Sprawa ta tlukła się od dłuższego czasu po pismach, jak Marek po piekle. Dość przecież wspomnieć, że poruszaną była: w *Monitorze*, *Nowym Kolejarzu*, *Słowie Polskiem*, *Dyable*, *Gazecie Przemyskiej*, *Dzienniku Krakowskim* i t. d.

Ponieważ zwrotu ku lepszemu nie widać ani w oddziale wydawania gazet, listów poste rest. i t. d., ani też nie pomnożono liczby listonoszów, przeto niezadowoleni postanowili postarać się inną drogą o to, co im słusznie i prawnie się należy!...

Jeszcze z. r. właściciele realności za koleją wnieśli podanie do tutejszego magistratu, ażeby drogę tamże naprawił i zaopatrzył w latarnie. By prędzej życzeniu ich zadość się stało zobowiązali się bezinteresownie *pro publico bono* odstąpić na rozszerzenie drogi jeszcze po dwa metry. Na podanie owo, o ile mi się udało dowiedzieć, odpowiedziano przecząco, motywując odpowiedź tem, iż droga za koleją należy do c. k. dyrekcyi kolei i ta ma starać się o utrzymanie jej w dobrym stanie. Kolej zaś wypiera się tej własności.

I tak, koniec końców, droga owa znajduje się w opłakanym stanie, choć liczba domów koło niej przekroczyła dwudziestkę. Z powodu tej drogi i wygórowanych podatków właściciele realności nie zabudowują już tej części miasta, gdyż bardzo trudno tam o lokatorów. W mieście zaś brak pomieszkań tanich silnie daje się odczuwać, szczególnie klasie robotniczej.

Rząd, który utrzymuje o sobie, że dba o dobro obywateli, powinien ze względów humanitarnych śrubę podatkową zwolnić tam, gdzie tego potrzeba wymaga. A tu właśnie sposobność się nadarza, gdyż zapobiegnie się przez zniżenie podatków, mieszczeniu się po kilka rodzin w jednej małej izbie... Co się zaś tyczy drogi za koleją,

to ten ma dbać o utrzymanie jej w dobrym stanie, według naszego zdania, kto pobiera dodatki drogowe od właścicieli realności za koleją. Jeśli znalazły się pieniądze na sadzenie drzewek po bokach ulic, by miasto upiększyć i t. d., to tem bardziej powinny się one znaleźć na pokrycie kosztów naprawienia ulic, ażeby ludzie, którzy płacą za drogi, nie brnęli w błocie jak bociany, by przechodnie nie byli narażeni na słuchanie epitetów furmanów, którym koła po osie grzęzną w błocie! W tym wypadku magistrat powinien jeszcze tem prędzej do pracy się wziąć, gdyż z jego łaski i moralność jest narażoną na szwank!...

Do obfitego nader programu festynu czytelni kolejowej, muzyka kolejowa, która przygrywała podczas festynu, postarała się o nadprogramowy finał...

Mianowicie synowie Apolla dali publiczności wcale wstrętny widok, urządzając między sobą bójkę, podczas której dwóch odniosło silne uszkodzenia ciała... I nic w tem dziwnego, gdyż od pewnego czasu „czytelnia kolejowa“ więcej dba o festyny, zabawy, wycieczki i t. d., niżli o podniesienie moralne swych członków! Wystarczy, jeśli wspomnę, iż b. r. nie było ani jednego odczytu lub pogadanki. Pism, z których prawdziwie mogliby korzystać członkowie, także brak, gdyż wydział składający się z szefów, nie chce dopuścić do tego, by członkowie-robotnicy uświadamiali się. Tableau!

Polityczny proces prasowy.

(Ciąg dalszy).

Kołomyja, 23 września.

W dalszym ciągu rozprawy odpowiada świadek profesor Smal-Stocki na szereg pytań.

Wchodzi nowy świadek p. Piotr Lewicki, rządca dóbr br. Romaszkana, zamieszkały w Horodence, a ojciec owego ucznia gimnazyalnego, który miał pod wpływem dra Dudykiewicza zapalić się do panslawizmu i uciec ze szkół. P. Piotr Lewicki, prawdziwy hreczkosiej starej daty, człowieczyna poczciwy, o polityce nie mający najmniejszego wyobrażenia, drży o swego ukochanego syna i w naiwnej obawie, aby jego Erazma przypadkiem jakim cudownym sposobem nie zasądzono, powtarza co chwila, że Erazm jest wzorowym młodzieńcem i tak ciągle w kółko. O fakcie ucieczki syna tak opowiada: Od pani Łysowej, gdzie Erazm stał na stancyi, otrzymał raz list donoszący o nagłem zniknięciu syna. Było to przed 3 laty. Zaraz pojechał z drem Okuniewskim do Kołomyi na poszukiwanie zbiega. Jeszcze w Horodence powiedziano mu, że jakiś dr. Daniłowicz „ma do czynienia ze studentami“ i dlatego wysyłał do niego dra Okuniewskiego z zapytaniem, czy nie wie, co się z jego synem dzieje. Przew.: Czy ten pan nazywał się rzeczywiście Daniłowicz? Św.: Daniłowicz. Przew.: Nie inaczej? Św.: Nie. Przew.: A może przecież inaczej, może pan tego nie wie napewno? Św.: Napewno Daniłowicz, tak jest Daniłowicz, a nie jakiś Dudykiewicz. (Wesołość.) Przew.: I gdzież syn jeździł? Św.: Do Czerniowiec, ale mnie powiedział, że do Halicza. Przew: I cóż on miał robić w Czerniowcach? Św.: Tego mi nie mówił. Przew.: A pan go nie indagowałeś? Św.: Ale gdzie! taż ja kontent byłem, że wrócił. (Wesołość.) Przew.: Jakiż był powód ucieczki? Św.: Poprawił w katalogu klasę jakiemuś koledze i za to miał siedzieć, a to ambitny chłopiec, bardzo ambitny, proszę wys. trybunału. (Wesołość.) Przew.: Jak mówi pański syn? Św.: Po rusku, a jakże, po rusku, choć to matka z Piastów pochodzi. (Homeryczny śmiech wśród publiczności.) Przew.: A jakie książki syn czytał? Św.: Alboż ja wiem, ale czytał dużo, bo on to już bardzo ciekawy do książek. (Wesołość). Przew.: A rosyjskie czytał? Św.: Może i czytał, bo on bardzo mądry chłopiec. (Wesołość.) Przew.: A mówił kiedy o jakim konsulu? Św.: Może i mówił, bo to, proszę wysokiego trybunału bardzo sprytny chłopiec i różnych takich mądrych słów używa. (Wybuch szalonej wesołości, która udziela się nawet trybunałowi i panom przysięgłym. P. Lewicki także się uśmiecha.) Przewodniczący uwalnia świadka, który kłania się na wszystkie strony i zwrócony do publiczności opowiada coś jeszcze o swoim synu. Potem odchodzi i siada na boku.

Wchodzi dr. Okuniewski, poseł na sejm krajowy i po zaprzysiężeniu zeznaje po rusku. Przed trzema laty przyszedł do mojej kancelaryi p. Lewicki i prosił mnie, żebym się z nim udał do Kołomyi na poszukiwanie zbiegłego syna. Twierdził wtenczas, że syn jego uciekł z namowy dra Dudykiewicza i prosił Okuniewskiego, aby poszedł do dr. Dudykiewicza, któremu, jak przypuszczał, miejsce pobytu chłopca było wiadomem. Świadek spełnił tę prośbę, ale od dra Dudykiewicza niczego się nie dowiedział. Dra Dudykiewicza zna świadek jeszcze z czasów szkolnych, kolegowali potem na uniwersytecie w Wiedniu, lecz stosunki między nimi znacznie później oziębły z powodu różnic politycznych. Świadek należał zawsze do stronnictwa narodowego w Wiedniu i był członkiem „Siczy“, dr. Dud. wyznawał przekonania staroruskie i był prezesem „Bukowyny“. Przew.: Jakim był język oficyalny w tem towarzystwie? Dr. Okuniewski: Rosyjski. Dudykiewicza uważa świadek za wybitnego męża w partyi „twardych“. Na zapytania, jakie są dążenia tego stronnictwa, odpowiada świadek nader ostrożnie, ze ścisłą dyplomatyczną rezerwą. Hamując swój żywy temperament i płynną szybką swadę mówi teraz powoli, ważąc każde słowo starannie. O rublach nic nie wie, czytał tylko to, co pisały różne gazety. Gdy już ma przewodniczący uwolnić dra Okuniewskiego, zrywa się z swego miejsca p. Lewicki, biegnie przed trybunał i rzecze: Przepraszam wysoki sąd, on się *taki* nazywał Dudykiewicz, a nie Daniłowicz. Na pewno Dudykiewicz, jeszcze mi to wczoraj opowiadał, ale, bo tu w Kołomyi jest także jakiś Daniłowicz, a mnie się nazwiska mieszają, proszę państwa. Ostatnie słowa mówi zwrócony do publiczności, co wywołuje żywą wesołość. Przywołują świadka Erazma Lewickiego, obecnie ucznia VIII klasy gimn. we Lwowie. W r. 1893 będąc uczniem V kl. w Kołomyi mieszkał u pani Łysowej. Towarzyszami jego nieodstępnymi byli: syn gospodyni i niejaki Balicki. W politykę nigdy się nie bawił, po rosyjsku zupełnie nie rozumie (?) więc książek rosyjskich nigdy nie czytał; nie miał ich też nigdy u siebie w domu. Z dr. Dud. nigdy nie chodził, tylko z pewnym panem bardzo do niego podobnym. Dopiero wczoraj pokazano mu dra Dud. na ulicy. Przed karą dyscyplinarną szkolną uciekł do Czerniowiec, chciał tam poszukiwać lekcyi, u konsula rosyjskiego nigdy nie był.

Rozprawa popołudniowa rozpoczyna się z uderzeniem godziny 4-tej. Wydano więcej kart wstępu dla publiczności, która też z tego jak najszerzej skorzystała. Wkrótce prawie wszystkie siedzenia zostały zajęte przez damy, panowie stali. Gorąco w sali nieznośne.

Następny świadek p. Witołd Hlawaty, słuchacz praw, rz. kat., lat 23, zaprzysiężony, zeznaje w sprawie balu. Dostał zaproszenie na ów bal, koledzy go animowali, więc choć nie miał ochoty, ostatecznie poszedł. Na balu widział młodzież ze Lwowa i Czerniowiec. Młodzież ta otrzymała wolne bilety wstępu czerwonego koloru; takich biletów było najmniej kilkanaście. W drugiej sali zastawiono ucztę. Dr Dudykiewicz świadka na nią zapraszał, lecz p. Hlawaty zaproszenia nie przyjął. W uczcie wzięło udział ze 20 młodych ludzi. Wznoszono toasty w języku zbliżonym do rosyjskiego, jeden mówca mówił czysto po rosyjsku. Wznoszono kilkakrotnie zdrowie dra Dudykiewicza, podnosząc jego szczególne zasługi wobec tow. im. Kaczkowskiego. Gości ze Lwowa i Czerniowiec widział świadek jeszcze dni następnych, jeżdżących po mieście fijakrami.

Po podjęciu rozprawy nanowo ogłasza przewodniczący następujące uchwały trybunału. Odrzuconym zostaje wniosek obrony co do odczytania zeznań Natana Fernbacha, bo tenże jako autor jednego z inkryminowanych artykułów jest poniekąd współwinnym, zostają dalej odrzucone wnioski pryw. oskarż. co do szeregu świadków, a to na podstawie §. 251 p. k., natomiast przychyla się do wniosku obrony, żądającego odczytania zeznań Łysego, Jaworowskiego i Homeniuka. Pryw. oskarżyciel zgłasza z powodu tych uchwał zażalenie nieważności. Przew. przystępuje do odczytania zeznań w śledztwie. Michał Łysy, uczeń VIII kl. gimn., u którego rodziców mieszkał Erazm Lewicki w czasie krytycznym, zeznaje: Erazma Lewickiego był nieodstępnym towarzyszem. Wygłaszał on idee rusofilskie i z tego powodu często się ze sobą ścierali.

Trzeci dzień rozprawy.

Napływ publiczności do sali rozpraw jeszcze większy, niż wczoraj. Przy stole sprawozdawców zajmuje miejsce także p. Mołczanowski, redaktor *Hałyczanina*, dzisiaj przybyły ze Lwowa. Przew. zaprzysięga świadka p. Skupniewicza, dyrektora gimn. w Kołomyi. Przew.: Czy p. dyrektor słyszał o tem, że niektórzy uczniowie gimnazyalni uczęszczali w r. 1893 do domu p. dra Dudykiewicza i tam przysłuchiwali się rozmowom politycznym o ideach rusofilskich i t. d.? Św.: Tak jest. Doszło do mojej wiadomści, że niektórzy uczniowie tam uczęszczają. Wymieniano mi nawet pewne nazwiska, jak Humeniuka, Chlebowickiego i Kuczuraka. Co do tego ostatniego, to przyznał mi się do swoich wizyt u dra Dudykiewicza sam, z własnego popędu, gdy pewnego razu przyszedł do mojej kancelaryi. W szczegółach tak się miała rzecz z Kuczurakiem.

Do klasy VII uczył się i sprawował dobrze. W VII klasie z powodu słabości zaczął się opuszczać, mimo to dostał stopień pierwszy. Ale w klasie VIII zaniedbał się tak dalece, że na oba półrocza otrzymał stopień trzeci. Jako przyczynę zaniedbania podawano, że Kuczurak zaczął się bawić w politykowanie. Po wakacyach przyszedł do kancelaryi i prosił mnie o przyjęcie. Jednak ustawy szkolne nie dozwalały mi tego uczynić. Wtedy on powiedział mi, że uczęszczał do dra Dudykiewicza i że te wizyty uważa za przyczynę całego swego nieszczęścia. Na moje pytanie, skąd się tam wziął, powiedział mi, że sam dr Dudykiewicz go zaprosił, spotkawszy go na ulicy. Tam słyszał wiele o idei panrosyjskiej. Dr Dud. miał mu nawet czynić pewne obietnice polepszenia bytu materyalnego. Przy końcu rozmowy prosił mnie o list rekomendacyjny do jakiego profesora malarskiej szkoły w Krakowie. Odmówiłem mu jednak, bo ani nie mam tam żadnych bliższych znajomych, ani też według mego przekonania uczeń ten nie zasługiwał na polecenie. Przew.: Czy p. dyrektor sądzi, że Kuczurak mówił wówczas prawdę? Św.: Sądzę, że tak. Przew.: Czy już dawniej przypisywano opuszczenie się Kuczuraka politykowaniu? Św.: Tak utrzymywano, gdy rozeszły się pogłoski o wizytach uczniów gimn. u dra Dudykiewicza. Była zresztą o tem mowa na naradach grona nauczycielskiego.

C. d. n.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Mianowania, przeniesienia, odznaczenia.

* Oficyał powiatowy Józef Pochy przeniesiony został z Krakowa do Lwowa.

Konkursy, stypendya.

* Posada inżyniera powiatowego w Trembowli z płacą 1000 zł. rocznie i ryczałtem na objazdy w kwocie 200 zlr. do objęcia. Podania do 25 października do Wydziału powiatowego w Trembowli.

* Kilkanaście posad nauczycieli i nauczycielek w powiecie brzeżańskim i bobreckim. Podania wnosić do odpowiedniej Rady szkolnej okręgowej do dnia 31-go października b. r.

KRONIKA.

Dziś:

— Piątek, 25 września. Kleofasa i Aureliusza. — Wschód słońca o godz. 5·35, zachód o godz. 5.29; długość dnia 11·54. — Od godz. 10—6 otwarte muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim. — Od 11—3 wystawa nieustająca sztuk pięknych i muz. narod. w Sukiennicach. — Od 11—3 muzeum ks. Czar-

toryskich. — O 11 zwiedzić można groby królewskie i grób Mickiewicza w katedrze na Wawelu, grób Skargi w kościele św. Piotra i groby zasłużonych na Skałce. — O godz. 7 wieczorem w teatrze miejskim: „Przeor Paulinów“, przez Juliana z Poradowa. — O godz. 8 przedstawienie w cyrku Sidolego. — O godz. 8 przedstawienie w Odeonie.

Zmiana w starostwie krakowskiem. Obiegają pogłoski, że delegat tutejszy p. Laskowski ma niebawem zostać przeniesiony jako prezydent krajowy do Opawy. Jego miejsce miałby zająć starosta jasielski, ks. Sapieha.

Ile w tych pogłoskach prawdy, okaże najbliższa przyszłość.

Z czytelni dla kobiet. We czwartek d. 1 października odbędzie się w salach „Czytelni dla kobiet“ (ul. Poselska) uroczysty, inauguracyjny wieczorek z bardzo urozmaiconym programem. Bliższe szczegóły programu podane jeszcze będą.

Rycerska odwaga za 1000 reńskich. *Czas* umieszcza następującą notatkę: „Br. Ernest Hagen, pułkownik ułanów z Tarnowa otrzymał od cesarza wspaniałego rumaka z rzędem i 1000 zł. nagrody za prawdziwie rycerską odwagę, której dowody złożył podczas ostatnich manewrów“. Jakto „rycerską odwagę“ opłaca się w naszej armii walutą austryacką?.. odkąd to?.. Czyżby lojalni redaktorowie *Czasu* o naszej armii naprawdę mieli podobne wyobrażenie, czyteż może winna temu stylizacya, świadcząca o niezbyt mocnem zrozumieniu niemieckiego tekstu, z którego powyższą notatkę poczerpnięto?...

Do krwawej walki przyszło onegdaj wieczorem między Franciszkiem Porębskim a towarzyszami koło mostu pdgórskiego. Najgorzej wyszedł na niej Porębski, gdyż otrzymał głęboką ranę pod dolną powieką oka prawego i takąż na kości policzkowej prawej. Na stacyi ratunkowej opatrzono pokaleczonego.

Porządki na kolei północnej. Donoszą nam, że już od kilku lat dziwne panują stosunki w magazynach kolei północnej w Krakowie. W oddziale węglowym w t. z. „Kohlenrutschen“, z których kolej północna grube ciągnie zyski, do niedawna głębokie błota uniemożliwiały wszelką komunikacyę. Po wielu prośbach i kołataniach wysypano nareszcie dojazd do tych składów grubym kamieniem, pozostawiając utłoczenie takowego na koszt przedsiębiorców, którzy są zmuszeni zwykły wóz wyciągać 2 lub 3 parami koni — narażając się przy tem na ciężkie straty z powodu kalectwa zwierząt i połamania wozów. Nadto wbrew wszelkim regulaminom, czekają często adresaci po 3 dni na wydanie nadeszłej przesyłki węgla, podczas gdy zarząd magazynów nakłada dotkliwe grzywny na adresatów przetrzymujących kilka godzin wyładowanie węgla z wagonów — chociażby to nie z ich winy się stało. Inne miasta zupełnie inaczej są traktowane n. p. w Wiedniu wybrukowane są wszystkie dojazdy do magazynów kostkami porfirowemi. Czy my w Krakowie za przewóz towarów mniej płacimy? Zwracamy więc uwagę na te anormalne stosunki wszystkim odnośnym władzom. Więc świetny magistracie i Izbo handlowa pokażcie waszą energię!

Nowa stacya. Z dniem 20 b. m. otwartą została w Chorkówce (powiat Krosno) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Uroczyste otwarcie nowego gmachu gimnazyalnego w Drohobyczu odbędzie się dnia 6-go października b. r. w obecności namiestnika ks. Sanguszki, marszałka krajowego hr. Badeniego i innych dygnitarzy. Na koszty przyjęcia preliminowała rada miejska 1800 złr. Nowe gimnazyum w Drohobyczu, znajdujące się przy ulicy Zielonej, jest wspaniałym budynkiem dwupiętrowym, podług planu, wypracowanego przez inżyniera miejskiego p. Jelonka, zatwierdzonego przez rząd. Front budynku zwraca się ku ogrodowi miejskiemu, przez co zapewnia się zakładowi zdrowe powietrze. Wszystkie roboty około nowego gimnazyum oddano dzięki staraniom burmistrza p. Ochrymowicza siłom krajowym. Pokojów mieszkalnych jest 12, sal szkolnych 27, prócz tego gimnastyczna sala, która zajmuje główną salę i trzy ubikacye. Pięknie wygląda aula, przeznaczona dla uroczystości gimnazyalnych, ozdobiona ornamentacyą roccoco. Dzięki więc tedy staraniom posła dra Gustawa Roszkowskiego i burmistrza p. Ochrymowicza w Wiedniu, dbałych o oświatę i rozwój miasta, nowy gmach gimnazyalny zostanie oddany w pierwszych dniach października na użytek publiczny, a miasto uwolnione od 18.000 złr. prestacyi, które dotychczas corocznie uiszczało.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 sierpnia do 1 września 1896. W miesiącu sierpniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1052 zł. $13^1/_2$ ct. Wydatki zaś wynosiły 831 zł. 93 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 103.553 zł. $27^1/_2$ ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 8388 zł. 70 ct.

W Cieszynie d. 14 września 1896.

Ks. Józef Londzin, sekretarz. *Ks. Monsignore Świeży*, przewodniczący.

Emerytura dla dyurnisty. Do *Fremdenblattu* donoszą z Tarnopola, że dyurnista sądowy, Jakób Mohr w Tarnopolu, otrzymał od Najj. Pana w drodze łaski, po 35-letniej służbie, pensyę dożywotnią w kwocie 240 zł. rocznie. Jest to pierwszy wypadek w Austryi — jak to pismo zauważa — że dyurnista otrzymał emeryturę.

Nabożeństwo żałobne za zamordowanych z „Albatrosa“ odbyło się onegdaj w Votivkirche w Wiedniu. Na środku kościoła ustawiono katafalk. Po obu stronach stali żołnierze marynarki wojennej. Mszę celebrował biskup Belopotoczky — a byli na niej obecni krewni zamordowanych i liczni reprezentanci marynarki i wojska.

Trzy puchary. Podczas otwarcia nowego kanału na Żelaznej Bramie, obecni będą oprócz cesarza Franciszka Józefa także królowie Serbii i Rumunii. Rząd węgierski sporządzić kazał z tego tytułu trzy kosztowne puchary, z których władcy przy otwarciu kanału pić mają. Puchary złożone są w safianowych futerałach, wybitych wewnątrz czarnym jedwabiem i opatrzonych złotymi zamkami. Same są sporządzone z 14 karatowego złota i przedstawiają: na jednej stronie objęcie kraju w posiadanie przez Arpadów (896) — na drugiej otwarcie kanału (1896). Obrazek jeden przedstawia postać Arpada z przewodnikami narodu; drugi powierzchnię Dunaju, a na niej łódź — nad którą unosi się anioł, rzucający róże na fale. Obrazki przedzielone są tekstem berlińskiego układu, polecającego Austro-Węgrom wykonanie kanału w Żelaznej Bramie.

Opera przez telefon. Główną stacyę telefoniczną w Peszcie połączono z tamtejszą operą. Każdy z abonentów za mierną dopłatą może sobie przez cały rok w domu słuchać opery. Kiedy my tego w naszym Krakowie doczekamy?

Niemłodzi państwo młodzi. W Zabrzu, na Górnym Śląsku, wyszły zapowiedzi dwojga narzeczonych, o których nie można chyba powiedzieć, iżby „z młodzieńczą lekkomyślnością“ wstępowali w stan małżeński. „Pan młody“ ma bowiem lat 69, a „panna młoda“ liczy 83-cią wiosnę.

Zabawne wypracowanie szkolne obiega sfery nauczycielskie w Kolonii. Na temat: „W szkole“ napisał jeden uczeń co następuje: „Sala szkolna składa się z tablic, ławek, kałamarzy, kija i nauczyciela. Wszystkie sprzęty są w naszej szkole po największej części stare, tylko kij jest nowy. Kto przyjdzie do szkoły jeszcze później, niż nauczyciel, jest największym leniuchem i jest zaraz karany. Na karcie geograficznej są wszystkie rzeki i miasta zamalowane, abyśmy musieli się tych uczyć na pamięć. Nauczyciel wybił kijem dziurę w ziemi obiecanej. Podczas godziny śpiewu wybija takt kijem tak silnie, aż się ten nie złamie. Śpiewamy do-re-mi-fa-so-la, niektórzy nawet wyżej. W klasie wisi termometr; za pomocą niego robi się w lecie gorąco, aż uwolnią nas od nauki; nauczyciel tak długo nań patrzy, aż nastanie 20 stopni. Podczas 10-minutowej pauzy jemy przez pół godziny chleb z masłem. Inspektor chwali nas zawsze, nauczyciel jednak zawsze jest kontent, gdy inspektor sobie już pójdzie. Teraz jest nauczyciel chorym i nie wiemy, czy wyzdrowieje, spodziewamy się jednak najlepszej przyszłości“.

Budżet m. Warszawy wynosi na rok 1897, wedle projektu zestawionego przez tamtejszy magistrat: w dochodach i rozchodach 3,360.583 rubli. Szkoda, że narazie nie wiadomo w jakiej sumie figurują tu wydatki na policyę i ile z dochodu zostanie w kieszeniach uczciwych czynowników.

Pobiedonoscew, nadprokurator świętego synodu, przyjechał onegdaj do Wiednia. Wraz z żoną udaje się w podróż do Salzburga i Włoch.

Francuzi chcą wszystkim dzieciom płci męskiej, urodzonym w dniu przybycia cara, nadać imię Mikołaj, a dzieciom płci żeńskiej — Aleksandra. Niektóre dzienniki zamierzają w tym dniu uroczystym dać artykuły wstępne w języku rosyjskim.

Nie do uwierzenia. Dzienniki francuskie donoszą, że w programie uroczystości, jakie się mają odbyć na cześć rosyjskiej pary cesarskiej, znajduje się także walka byków.

Z nowym systemem kolei elektrycznej zrobiono próbę w Nowym Jorku na linii pobocznej Nantasket. Górny drut na słupach zastępuje tam trzecia szyna żelazna, położona pomiędzy dwiema szynami, po których kolej biegnie. Cała sieć drutów w powietrzu staje się przezto zbyteczną. O ile nowość ta wytrzyma próbę w praktyce, okażą dłuższe doświadczenia.

Czytelnia dla kobiet, która przez miesiące letnie mało była czynna, teraz obudziła się do życia. Wydział podjął swe czynności zaznaczeniem charakteru swych dążności — wysyłając na kongres kobiecy, obradujący w Berlinie, depeszę w języku polskim i niemieckim. Na bieżący sezon jesienny przygotowuje wydział cały szereg poważnych prac. Pomnaża znacznie liczbę czasopism i bibliotekę i zapowiada mnóstwo nader zajmujących odczytów. Także lekcye dla pań będą się odbywać. Największe zajęcie budzi kurs nauk filozoficznych i ekonomicznych, zapowiedziany przez dra Zofię Daszyńską. Panie, pragnące z tego kursu korzystać, raczą porozumieć się z wydziałem (ul. Poselska l. 8).

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863 i 1864 p. Adam Jerzmanowski ofiarował na rzecz Przytuliska b. uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 188 koron, kupując lożę na przedstawienie piątkowe w cyrku, z którego dochód przeznaczył p. C. Sidoli na Przytulisko. Za tak wspaniały dar, złożony na ręce p. Niewiarowskiego, składa wydział Towarzystwa hojnemu ofiarodawcy na tem miejscu serdeczne Bóg zapłać.

Jesienny jarmark na konie rozpoczął się wczoraj w Krakowie. Jednak jeszcze przed urzędowym terminem przedwczoraj wieczorem odbywały się transakcye. Ogólna liczba dostarczonych koni mniejsza niż na ostatnim wiosennym jarmarku, wynosi bowiem tylko 400. Jutro w piątek odbędzie się jarmark na konie włościańskie na Groblach.

Oddział kolarzy Sokoła lwowskiego urządził w niedzielę 20 b. m. wyścig galicyjski od Rodatycz do Przemyśla (50 km.). Do wyścigu tego stanęło czterech kolarzy krakowskich i odnieśli zwycięstwo zupełne, gdyż stanęli pierwsi u mety.

Pierwszą nagrodę: złoty medal, zdobył p. Bolesław Mańkowski, drugą p. Krakowiak (pseud.), trzecią p. Kostański, czwartą p. Komoniewski.

Osobną nagrodę pamiątkową przyznano p. Mańkowskiemu, gdyż przybył do mety w najlepszej formie, tj. najmniej zmęczony.

Po wyścigu „Sokół“ przemyski przyjął wyścigowców wspaniałą ucztą.

Proces o „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Czytamy w *Dzienniku poznańskim*: Przed tutejszą izbą karną stawali onegdaj czeladnicy dekarscy Wincenty i Antoni Jankowscy, celadnicy ciesielscy Antoni Prusinowski i Oton Kruse, wreszcie czyściciel okien Józef Depta, wszyscy z Poznania. Oskarżeni oni zostali o przekroczenie § 110 kodeksu karnego, przepisującego 600 marek kary lub więzienia aż do dwóch lat.

Sprawa ta, o której już w swoim czasie pisaliśmy, przedstawia się jak następuje:

Tutejsze towarzystwo „Stella“ wniosło, jak corocznie, do policyi o pozwolenie na urządzenie obchodu „Wianków“ i „Sobótki“. Policya naturalnie pozwolenia udzieliła, zabroniła jednak towarzystwu grania i śpiewania pieśni „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Oskarżeni, którzy również w obchodzie tym brali udział, grali mimo zakazu obiedwie wymienione pieśni. Przyznają się oni też do tego, oświadczają jednak, że ponieważ do „Stelli“ nie należą, nic o podobnym zakazie nie wiedzieli. Zresztą grali oni nie tylko „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, ale także patryotyczne pieśni niemieckie, marsze wojskowe i t. p.

Przesłuchiwany w tej sprawie jako świadek komisarz kryminalny Marschall oświadcza, iż znajdował się podczas obchodu na wielkim galarze, na którym była także własna muzyka towarzystwa „Stelli“, która jednak obydwóch tych pieśnie nie grała. Nagle zaczęły tysiączne tłumy, zebrane nad brzegiem Warty, śpiewać pieśń „Boże coś Polskę“, a oskarżeni, którzy znajdowali się w osobnej łodzi, zaczęli pieśń tę przygrywać na trąbach. Czy oskarżeni wiedzieli o zakazie policyjnym, tego komisarz twierdzić nie może, przypuszcza jednak, że byli o tem powiadomieni, ponieważ sprawa ta stała się głośną i była powodem roztrząsań tak w prasie niemieckiej jak polskiej i wprawdzie przed obchodem.

Prokurator sądzi, że ponieważ o zakazie tym rozpisywały się szeroko wszystkie tutejsze pisma, dlatego i oskarżeni najniezawodniej o nim wiedzieli, wnosi więc o skazanie każdego z nich na 2 tygodnie więzienia.

Obrońcą oskarżonych był adwokat Woliński, który jest przekonany o tem, że powinni oni zostać uwolnieni, ponieważ o zakazie policyjnym nic nie wiedzieli i dlatego też nie można do nich stosować paragrafu 110 kodeksu karnego.

Sąd tego samego był zdania, przyznając, że udowodnionem nie zostało, jakoby oskarżeni o zakazie policyjnym byli powiadomieni.

Skutkiem tego u w o l n i o n o wszystkich pięciu od wszelkiej kary.

Uroczyste otwarcie teatru pod dyrekcyą p. Edmunda Rygiera w Poznaniu, odbędzie się dnia 1 października b. r. Program przedstawienia jest następujący: 1) Odegrany zostanie „Polonez“, skomponowany przez p. dyrektora Bolesława Dembińskiego na pełną orkiestrę. 2) Wygłoszony będzie „Prolog“, napisany na otwarcie sezonu przez znakomitego naszego poetę Adama Asnyka El...y. 3) „Zemsta za mur graniczny“ przez Aleks. hr. Fredrę (akt IV zakończony polonezem i mazurem). 4) „Mazepa“ Słowackiego (scena więzienna). 5) „Konfederaci Barscy“ A. Mickiewicza (akt II).

Korespondencya Redakcyi.

R. Zbig. Jesteśmy zarzuceni stosami materyałów, a dopóki pismo nasze ram nie rozszerzy — co może nastąpić dopiero od N. Roku — musimy się ograniczać i zużytkowywać tylko najważniejsze, najbliżej nas obchodzące. Raczcie więc wybaczyć!

Tanie wydanie Sienkiewicza jest wiernym przedrukiem dawnego tekstu, który żadnym skróceniom i przeróbkom nie uległ.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie:

Piątek: „Obrona Częstochowy“, dramat hist. Jul. z Poradowa (popularne).

Sobota: „Margrabia de Villemer“, kom. w 4 aktach George'a Sanda (po raz pierwszy).

Niedziela; „Dwie Sieroty“, dramat w 5 aktach pp. D'Ennery i Corman (po raz pierwszy).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków 24 września	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	736.2	736.4	736 8
Temperatura w stopniach Celsiusza	11 4	9.4	14,8
Kierunek i moc wiatru (0 cisza 10 orkan)	NW 1	WSW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	95	88	57
Stan nieba (0 pog. 10 zup. pochm.)	3	5	2

NAUKA, LITERATURA i SZTUKA.

Kazimierz Zalewski pisze obecnie dramat społeczny p. t. „Ten czwarty“.

Z teatrów warszawskich. Na otwarcie sezonu operowego w teatrze wielkim wystawiona będzie „Lakmé“ Délibesa z p. Saville i p. Battistinim w głównych partych. Teatr rozmaitości wznowić ma komedyę Korzeniowskiego „Stary mąż“. Repertuar teatru letniego powiększą sztuki tłómaczone: „Kolega Crampton“ Hauptmanna, „Ghismonda“ Sardou, „Koleżanka“ Fuldy i trylogia trzyaktówek Sudermanna. Artyści teatru nowego otrzymali do nauki trzyaktową krotochwilę Schönthana i Koppel Ellfelda, opracowaną przez M. Gawalewicza, p. t.: „Hrabina Óczko“. Postać tytułową odtworzy p. Leszczyńska.

W Burgu przedstawiono z niebywałem powodzeniem nową sztukę p. t. „Die Athenerin“, napisaną przez zdolnego, młodego poetę Ebermana, mieszkańca Wiednia. Autor z wielkim talentem, więcej jednak poetyckim niż dramatycznym, obrobił nowoczesny właściwie temat w wykwintnej formie starożytnej. Rolę główną (Charis) odegrała z olbrzymim talentem pani Hohenfels, a męską rolę młodego Spartańczyka pięknie odtworzył p. Robert.

Na scenie paryskiej opery komicznej zapowiadają się w przyszłym sezonie dwie nowe debiutantki Polki, p. Wanda Stajewska i p. Szepczyńska. Obie, obdarzone podobno wybitnemi głosami (sopran) i niepowszednią urodą, mają wszelkie warunki powodzenia. Panna Szepczyńska, uczennica Masseneta, wystąpi podobno w trzech jego operach.

Biblioteka powszechna, arcypożyteczne wydawnictwo księgarni W. Zuckerkandla w Złoczowie, wzrosła znowu o liczbę ośmiu tomików. Nowemi nabytkami są: Syrokomli „Szkolne czasy“, Fr. Wężyka „Okolice Krakowa“, Al. Fredry „Ciotunia“, Schillera „Don Karlos“ w tłómaczeniu Konstantego Goniewskiego, drukowanem po raz pierwszy w osobnem wydaniu. Szczególną uwagę zwracamy na tomik 194 i 195, rozpoczynający szereg prac p. t. „Charakterystyki literackie pisarzów polskich“ przez znanego historyka literatury prof. Mik. Mazanowskiego. Tomik pierwszy poświęcony jest rozbiorowi pism Juliusza Słowackiego. Wydawnictwo to, którego brak bardzo czuć się dawał, odda młodzieży szkolnej, oraz wszystkim, chcącym treść i ducha utworów wielkich pisarzy naszych poznać, wielkie usługi, podobnie, jak znane objaśnienia Düntzera pisarzy niemieckich, z tą różnicą, że podręczniki Mazanowskiego są o wiele tańsze.

„Przeglądu Wszechpolskiego“ nr. 18 z dnia 15 b. m. zawiera: Podróże Mikołaja II po Europie. — Lud wiejski w Królestwie kongresowem wobec rządu i jego usiłowań. II. nap. S. K. — Nasza młodzież na kresach wschodnich. Pogadanka kijowska, nap. Jan Motor. — Z całej Polski. nap. Jastrzębiec.— Z zaboru rosyjskiego (Warszawa). Z zaboru pruskiego (Poznań, Prusy zachodnie). Z Galicyi (Lwów). — Z kresów (Górny Ślązk).— Z wychodźtwa i kolonij — Przegląd prasy.— Z obcego świata. — Kronika bieżąca.

Przegląd ekonomiczny.

Kursy walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 24/9 1896.

	płacą zlr.	płacą ct.	żądają zlr.	żądają ct.
Waluty				
Ruble ros. papier.	127	—	128	—
Marki niemieckie	58	60	59	—
20 frankówki złote	9	50	9	54
Dukaty	5	64	5	71
Papiery wartościowe zlr. 100 oprócz kuponów bież.				
4% gal. listy Banku Hipot. kor n.	96	60	97	—
4½% „ „ „ „	99	90	100	40
5% „ „ „ Hip. prem.	110	20	110	40
Akcye banku Hipotecznego	402	—	410	—
4% Listy zastawne ziemskie koron.	97	40	98	—
4% „ „ „ stare	97	40	98	40
4½% „ Banku krajowego	100	25	100	75
4% „ „ „	97	30	98	50
4% Obligacye propinacyjne	97	10	98	—
4% „ pożyczka kraj. 1893 r. kor.	96	60	98	—
Losy				
Miasta Krakowa	26	75	27	75
Czerw. krzyża węgierskie	10	—	10	60
„ „ austryackie	17	75	18	75
„ „ włoskie	11	—	11	75
Bazylika	6	60	7	—

Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 24/9 1896.
2·30 popołudniu

	Kurs w wal. austr. zlr.	ct.
Renta papierowa	101	95
„ srebrna	101	80
Austr. renta złota	123	50
„ „ koronowa	101	20
Węgierska renta złota	122	25
„ „ koronowa	99	50
Akcye Banku austro-węgier.	963	—
„ kredytowe	367	—
Londyn	119	55
Marki niemieckie	58	62½
20 markówki	11	72
20 frankówki	9	50
Liry	44	30½
Dukaty	5	64

Rafinerya nafty, założona przez towarzystwo akcyjne „Schodnica“, ma być jeszcze w roku bieżącym w ruch puszczona. Rafinerya będzie przerabiać milion cetnarów metrycznych ropy.

Rozszerzenie zbytu spirytusu. *Słowo* warszawskie pisze: Dochodzi nas wiadomość niezmiernie ważna dla gorzelnictwa. Otóż wiadomo, iż z powodu zbyt wysokiej akcyzy zużywanie spirytusu do palenia i na cele przemysłowe w całem państwie rosyjskiem jest prawie niemożliwe. W interesie rolnictwa władze niewątpliwie pragnęłyby, aby konsumcya w tym kierunku się wzmogła, intencyą zaś prawodawstwa akcyznego wcale nie jest opodatkowanie spirytusu, na cele przemysłowe zużytego, bo podatek od wódki jest podatkiem konsumcyjnym. Niestety, niemożliwą jest kontrola nad tem, czy spirytus idzie na napój, czy do palenia lub na cele przemysłowe. Chociaż bowiem można taki spirytus zanieczyścić, chodzi o wynalezienie takiego środka zanieczyszczenia, aby go nie można napowrót oczyścić i wypić.

Po długich usiłowaniach w Niemczech i w Austryi zaprowadzono sposób „denaturyzacyi“ spirytusu, to jest uczynienia go niezdatnym do konsumcyi, tak, iż ten spirytus można było zupełnie uwolnić od akcyzy.

Otóż, wiedząc iż, po zaprowadzeniu monopolu państwowego, rząd gorzelniom nie będzie mógł odebrać całej ich produkcyi, ministervum skarbu widocznie myśli o rozszerzeniu zbytu spirytusu na cele przemysłowe. Rządowe zakłady rektyfikacyjne bowiem mają wkrótce rozpocząć wyrób za-

nieczyszczonego spirytusu, niezdatnego do picia. „Denaturyzacya“ dokonywana będzie w drodze postępowania chemicznego, przyjętego w tym celu w Austryi, to jest tak, by spirytusu tego pić nie można, a pomimo to nie zawierał on substancyj trujących i przy paleniu nie wydawał gazów szkodliwych dla zdrowia ludzkiego.

Akcyza od takiego spirytusu byłaby zmniejszoną do 2 kop. od stopnia bezwodnego spirytusu, co oczywiście umożebniłoby użycie na szerszą skalę spirytusu do palenia i na cele przemysłowe i powiększyło znacznie zbyt w kierunku wielce pożądanym.

Przegląd polityczny.

Wybory w Styryi.

Przy wyborach do sejmu styryjskiego z ogólnej liczby 60 mandatów z kuryi gmin wiejskich, miast i izb handlowych rozdzielono 48 mandatów. Obranych jest: dziewięciu kandydatów niemiecko-liberalnych, szesnastu członków niemieckiej partyi ludowej, ośmiu Słoweńców, czterech członków niezawisłej partyi chłopskiej i jeden „dziki“.

Podróż carska.

Car rosyjski zatwierdził (!!) ostatecznie program uroczystości, zamierzonych na jego przyjęcie we Francyi. Carstwo rosyjscy zabawią we Francyi pięć dni, od 5 do 9 października. Cały, ogłoszony już program, został zatwierdzony z tym dodatkiem, iż car Mikołaj dnia 7 października, o godzinie drugiej popołudniu, uroczyście położy kamień węgielny pod budowę wielkiego mostu, który będzie stanowił pomnikową pamiątkę po wystawie w roku 1900, a otrzyma nazwę: „Pont Alexandre III“. Jako uzupełnienie programu przyjęcia carstwa rosyjskich postanowiono, że wieczorem w dzień przyjazdu, odbędzie się iluminacya miasta. Przegląd wojska, w obozie pod Chalons, nastąpi w ostatnim dniu pobytu. Minister wojny wraz z generałami Saussier, Boisdeffre i Hervé, udał się onegdaj do obozu pod Chalons, aby zarządzić przygotowania do rewii.

Położenie na Wschodzie.

Paryski *Figaro* ogłosił list Gladstona, w którem tenże oświadcza, że mordy Ormian zarządzone były wprost przez sułtana, który potrafił dłużej niż rok tryumfować nad dyplomacyą mocarstw. Dziś jednak jest niemożliwem, aby sułtan zdołał obronić nietykalności swego państwa.

Agence Havas donosi z Aten: Pancerniki włoskie, ze statkiem admiralskim „Sardegna“ przybyły onegdaj do Phaleron, a odpływają dziś.

Flota angielska, wzmocniona przez sześć innych okrętów, manewruje między Tasos a Saloniką. W Phaleron oczekują przybycia w końcu tego miesiąca dziewięciu angielskich okrętów, jeśli nie zajdą nieprzewidziane wypadki.

Wyprawa do Sudanu.

Z Kairu nadeszła lakoniczna wiadomość, że w Dongoli zatknięto flagę egipską. Derwisze rzucili się do ucieczki, ścigani przez wojsko i kanonierki. Kilku emirów zgłosiło poddaństwo. W razie sprawdzenia się tej wiadomości, Anglia dopięłaby celu wyprawy sudańskiej, przez co znów miałaby częściowo rozwiązane ręce do akcyi przeciw Turcyi, ewentualnie Rosyi.

Telegramy

„DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO“

Grac, 24 września. Przy wyborach do sejmu w miastach styryjskich zwyciężyło 5 liberałów i 15 narodowców i klerykałów.

Bukareszt, 24 września. Cała prasa rumuńska poświęca dłuższe artykuły bliskiemu przyjazdowi austryackiego cesarza do Rumunii, uważając go za honor podnoszący Rumunię do rzędu mocarstw. Miasto udekorowane. Szczególniej w kolonii austro-węgierskiej panuje ożywienie; spodziewają się, że z przyjazdem cesarza skończy się tu era prześladowania cudzoziemców.

W sferach politycznych krąży pogłoska, że Rumunia przystąpiła do trójprzymierza i że został podpisany we Wiedniu odnośny traktat. Wizyta cesarska jest zewnętrzną tego oznaką. Szczególną jest rzeczą, że partya moskalofilska straciła grunt i że opozycya wszelkich odcieni wita cesarza sympatycznie.

Paryż, 24 września. Para carska zatrzyma się we Francyi od 5 do 9 października.

Londyn, 24 września. *Daily Telegraph* donosi z Aten, że według telegramu z Kanei, Turcy znieważyli protestancki cmentarz nad zatoką Suda w oczach oficerów angielskich i innych okrętów, którzy się temu zajściu przypatrywali przez lunety. Zbrodnia ta wywołała powszechne oburzenie.

Wiedeń, 24 września. Francuski ambasador Lozé powrócił tu, pogłoski o jego odwołaniu nie mają wedle ostatnich doniesień tutejszych dzienników, żadnej podstawy.

Budapeszt, 24 września. Poseł do parlamentu hr. Aleksander Karolyi zamierza utworzyć nowe stronnictwo agraryuszy, do którego może należeć każdy deputowany, bez względu na stanowisko polityczne, jeśli tylko przyznaje się do programu agraryjnego.

Cattaro, 24 września. Zwłoki ks. Olgi czarnogórskiej, siostry stryjecznej księcia czarnogórskiego, przewieziono tu z Wenecyi i oddano je przedstawicielowi Czarnogóry Matonowiczowi wobec przedstawicieli władz i po oddaniu honorów wojskowych.

Bern, 24 września. Rada związkowa szwajcarska uznała za niemożliwe do uwzględnienia rezolucye wielu meetingów zachodnio-szwajcarskich, wzywających władze związkowe do interwencyi u mocarstw ze względu na rzezie armeńskie.

Bukareszt, 24 września. Program pobytu cesarza Franciska Józefa jest następujący: przybywa on w dniu 28 b. m. o g. 6 m. 15 rano do granicznej stacyi rumuńskiej Verciorowa. Na dworcu w Krajowej następuje spotkanie z królem rumuńskim, po południu o g. 3 m. 15 przyjazd do Bukaresztu i wjazd uroczysty do tego miasta. Wieczorem wielki obiad galowy i korowód z pochodniami. 29 przegląd wojsk, następnie odjazd w towarzystwie królowej, następcy tronu, jego żony i ks. Sachsen-Coburg-Gotha w kierunku Sinaia, po drodze w Chitilla monarchowie będą obecni na próbie strzelania do wież pancernych. Dnia 30-go po całodziennym pobycie w letniej rezydencyi w Sinaia odjazd cesarza na Węgry przez Predeal.

Ateny, 24 września. Eskadra włoska odpłynęła do Mytilene.

Pod Valettą, w wilajecie monastyrskim, zniszczony został doszczętnie oddział powstańców macedońskich.

Ateny, 24 września. Król grecki Jerzy, wracając z Kopenhagi, odwiedzi cesarza Franciszka Józefa. Wobec wybornych stosunków dyplomatycznych, jakie łączą obecnie Grecyę z Austro-Węgrami, przywiązują tu duże znaczenie polityczne do tych odwiedzin.

Konstantynopol, 24 września. Z wielu miejscowości w małej Azyi dochodzą groźne wieści o nowych zaburzeniach. Ministeryum wojny wydało nowe przepisy w dwunastu rozdziałach o zachowaniu się wojsk w czasie rozruchów.

Konstantynopol, 24 września. Wśród ludności muzułmańskiej budzi wielkie rozjątrzenie widok bomb i różnych materyałów wybuchowych, zabranych jakoby Ormianom, a wystawionych w arsenale. Aresztowano znów wielu Turków, a między nimi kilku wyższych oficerów.

Paryż, 24 września. Omawiając list Gladstone'a, wydrukowany w *Figarze*, stwierdza *Journal des Débats*, iż Anglia od kilku miesięcy prowadzi politykę rewolucyjną w Turcyi, w czem prawdopodobnie pomaga jej międzynarodowy anarchizm i rosyjski nihilizm. Należy dać wiarę dobrej woli sułtana i wzbudzić w nim ufność w postanowienia Europy. Jestto zasadą polityki Francyi i Rosyi, poza którą stoi prawie cała Europa.

Tulon, 24 września. Dwa okręty pancerne i dwa krążowniki otrzymały rozkaz odpłynięcia stąd celem wzmocnienia eskadry francuskiej na wodach tureckich.

Londyn, 24 wreśnia. Podczas mityngu antytureckiego członek izby gmin, Lowles, oświadczył, że upoważniony jest przez urząd zagraniczny do zakomunikowania, iż Anglia znalazła się w obliczu umowy, zawartej pomiędzy trzema wielkiemi mocarstwami. Jeden wystrzał ze strony angielskiej, dany na własną rękę, wowołałby niezawodnie wojnę europejską.

Londyn, 24 września. W tujejszych kołach marynarki zapewniają, że niemiecki zarząd floty zamierza niebawem poczynić w warstatach angielskich znaczne zamówienia na budowę torpedowców.

Londyn, 24 września. Wbrew doniesieniom *Times'a* twierdzi *Birminghampost*, iż wizyta carska w Anglii ma charakter polityczny, czego najlepszym dowodem konferencye między ambasadorem rosyjskim w Londynie Staalem a lordem Salisburym, który znów konferować ma z samym carem w Balmoral, co do sprawy armeńskiej.

Telegramy giełdowe.

Wiedeń, 25 września. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 367·37, węg. kredyty 400 —, Anglobank 155·—, Bankverein 264·—, Union 298·—, lenderbanki 251·50, staatsbany 367·37, lombardy 102·—, Elbethalbahn 279·—, Nordwestbahn 272·50, Tabakactien 158·50, rimamur 243·—, alpiny 85·90. Mairente 101·50, ung. Kronenrente 99·40, tureckie losy 49·30. marki 58·81.

Berlin, 25 września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursy końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną Wiener Paritat) kredyty 230·90 (368·09), staatsbany 156 — (366·47), lombardy 43 60 (102 10), dyskonto 209·—. — (Tendencya ustalona).

Frankfurt, 25 września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursy końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwany Wiener Parität). Kredyty 311·37 (367·23), staatsbany 310·87 (366 90), lombardy 89·25 (102·36), Laura 160 30 Harpener 169·30. dyskonto 209 10 (Tendenc. dość silna).

Wiedeń 23 września, rano.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·59 do 7·61, na jesień od 7·28 do 7·31. owies na wiosnę od 6·— do 6 01. na jesień od 5·73 do—·—, kukurydza na sierp.-wrzes. od 4·14 do—·—, żyto na wiosnę od 6·70 do 6·71, na jesień od 6·58 do—·—, rzepak zimowy od 11·90 do 12·—, jesienny od 11·50 do 11·60 pszenica na maj-czerwiec od—·— do —·—. żyto na maj-czerwiec od—·— do—·—, owies na maj-czerwiec od 5·94 do —·—.

Spirytus od 16·— do 16·20.

Cukier. Cukier surowy loco: Aussig od 12·10 do 12·15. loco Ołomuniec od 11·20 do 11·30 loco Berno lub Wiedeń na późniejszą dostawę od 11·25 do 11·35. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 35·—. II. od —·— do —·—. Kostki I. 35·50 do 36·—. Kostki II; od —·— do —·—.

Nafta za 100 kilogr.: kaukazka raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·20 do 5·50, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel“ od 20·— do 20·50, amerykańska od 22·— do 22·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 53·— do 54·—, słonina biała bez opak. od —·— do —·—. Łój od —·— do —·—.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Marceli Bogucki.

Z drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.